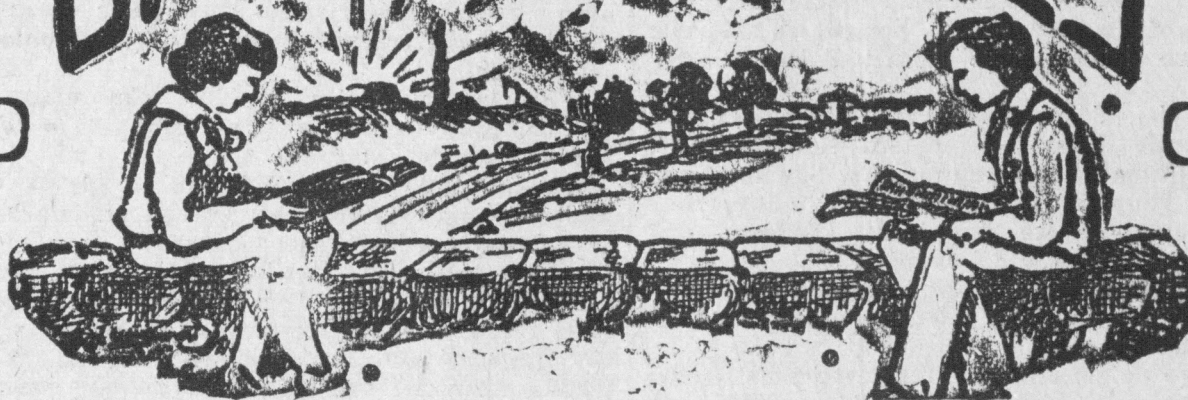


# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok V.

Nowemiasto, dnia 9. października 1928.

Nr. 33

Marja Konopnicka.

## JESIEŃ.

I na głowie orzechowy wieniec,  
A na licu kaliny rumieniec,  
Srebrnych kłosów pełne ręce obie:  
— Przypatrzcież się tej cudnej osobie!

Z jarzębiny ma sznury koralu,  
Nad nią łuna zachodnia się pali,  
Przed nią pole ściele drogę złotą,  
Bujne chmiele w warkocz listki plotą.

Za nią idzie międzą polna grusza,  
Jabłoń w sadzie gałązkami rusza,  
Śliwa do niej wyciąga ramiona,  
W słodki owoc cała zapłoniona.

Coraz wolniej płynie modra rzeka,  
Coraz dalej dzionek gdzieś ucieka,  
Przez świat jakiś cichy, zmierzchły, szary,  
Niesie Pani swe królewskie dary.

Mgły ją łązne objęły zasłoną,  
Smętne oczy w pól dalekość toną,  
Przejrzały je od końca do końca,  
Szukające jasnych blasków słońca.

Idzie cicha, idzie zadumana,  
W leśnych wrzosach tonąc po kolana,  
I otrząsa na ziemię z korony  
Chłodne perły, brylantowe szrony.

U ogniska pastuszków się grzeje,  
To zapłacze, to znów się rozśmieje,  
Gdzieś po drodze szuka wzrok żaloszny —  
Róż przekwitłych i minionej wiosny.

Pustem polem chodziła sierota,  
Spotkała ją Jesień, Pani złota...  
Utulila, przywiodła do chatki —  
— Dzielcież z biedą te moje dostatki.

# Pieśniarka ludu polskiego.

Marja Konopnicka, pieśniarka doli i łez ludu polskiego, przyszła na świat roku 1846 w Suwałkach. Prawdopodobnie nie myślała i nie marzyła wówczas, że w ogrodzie suwalskim, po którym rozlegał się tupot Jej nóżek dziecięcych i wesoly szczebiot i śmiech Jej dziewczęcego głosu, postawi jej suwalskie społeczeństwo pomnik, jako wielkiej Polce i Suwałczance.

Ojciec Jej, Józef Wasilowski, obrońca sądowy przy Trybunale Suwalskim, oprócz Niej — Marji, miał jeszcze troje dzieci, urodzonych w Suwałkach i to syna Jana, który jako młody student uniwersytetu zginął później w walce o wolność Ojczyzny pod Krzywosądzą i córki Laurę i Jadwigę.

W roku 1850, ojciec Jej przenosi się na taki sam urząd do Kalisza, tracąc na zawsze łączność z rodzinnym miastem.

Niedługo potem umiera matka poetki i dla lepszej opieki wychowania i wykształcenia oddaje ojciec małą Marję do Warszawy, gdzie pod okiem zakonnicy, kształci się w klasztorze Sakramentek na Nowym Świecie. W klasztorze, wraz z Elizą Orzeszkową spędza swe dziewczęce lata do 17 roku życia.

Po ukończeniu nauk, Marja wraca do Kalisza, gdzie w roku 1863, wkrótce po wybuchu powstania styczniowego wychodzi zamąż za ziemianina Jarosława Konopnickiego z Bronowa, wychowawca uniwersytetu petersburskiego. Lecz niedługo, a szczęście rodzinne zakłócone zostało wypadkami dziejowymi.

Mąż jej, z uwłaszczonych przez siebie włościan zbiera oddział powstańczy i za przykładem innych wyrusza w pole, a raczej w lasy, gdzie nie mając pod dostatkiem broni, musi w ukryciu czekać na nadejście takowej z Prus. Zdradzony i wydany przez włościan, zostaje otoczony i wzięty do niewoli. We wrocławskim więzieniu oczekuje swojego losu — szubienicy. Z rąk oprawców, przekupstwem i łapówką ułatwia mu ucieczkę młoda małżonka i po szczęśliwym uratowaniu wyjeżdżają za granicę, gdzie w nędzy i biedzie spędzają czas, aż do amnestji. Majątek rodzinny Bronów Moskałe doszczętnie zniszczyli i spalili.

Po powrocie w strony rodzinne, osiadają Konopnicki na gruzach bronowskich, gdzie też powstają pierwsze niedrukowane „próby pióra” młodej poetki.

Pierwsze utwory zaczyna drukować Konopnicka w roku 1877, a w rok później przenosi się dla kształcenia dzieci do Warszawy.

Pod wpływem prawdziwie demokratycznych prądów, panujących tradycyjnie w domu całej rodziny Konopnickich, zaczyna się urabiać kierunek talentu twórczości poetki.

Z tego więc czasu pochodzą prace, gdzie Konopnicka walczy piórem o prawa dla wydziedziczonych i powstają utwory: „Jaś nie doczekał”, „Chłopskie serce”, „Przed sądem” i całe mnóstwo innych pięknych, wzruszających poematów.

W roku 1892 zaczyna pisać wiersze patriotyczne, a choć pisze je pod pseudonimem Jan Sawa, ma ostry zatarg z cenzurą i policją i musi uchodzić z granic Kongresówki. Zwiedza Włochy, gdzie powstaje piękny cykl „Italia”, Francję i w roku 1902 wraca do Krakowa, gdzie święci 25-letni jubileusz swej działalności literackiej.

Na jubileusz, urządony przez najwybitniejszych działaczy i pisarzy, ściągają do Krakowa cały świat artystyczny oraz delegacje włościan ze wszystkich trzech zaborów. W dowód uznania zasług Poetki, organizato-

rowie jubileuszu ofiarują jej w Małopolsce, w Żarnówcu, kawałek ziemi, gdzie powstaje wielka epopeja wychództwa polskiego: „Pan Balcer w Brazylii”.

Konopnicka była nie tylko wielką poetką, lecz i orędowniczką uciskanych. Z powodu gwałtów, dokonanych przez Prusaków na polskich dzieciach w Wrześni podnosi swój głos i zwraca się do całego świata uczonych i pisarzy, którzy razem z nią, dając wyraz swemu oburzeniu, jaknajsurowiej potępili gwałty potomków krzyżackich.

Po rewolucji w Rosji w 1905 roku wraca znów do Kongresówki, przebywając na zmiany to w Warszawie, to znów w Żarnówcu.

Dnia 8 października 1910 roku zasnęła na wieki; wielkie jej serce ucichło raz na zawsze. Pochowano ją w Lwowie, gdzie dotąd spoczywa.

Taką była i taką umiała, ta największa córka naszej ziemi. Wielki Jej duch, pozostawiony w przebogatej spuściźnie literackiej pozostanie zawsze z nami, aby prowadzić nas ku jaśniejszym świtom, o które Poetka przez całe swe cierniste życie tak niezmordowanie walczyła, pragnąc widzieć swój naród szczęśliwym i potężnym.

Przybylski.



Małego wzrostu jest ten, kto na niższych spogląda z wysoka.

Eliza Orzeszkowa.



## Wędrująca skała.

W ostatnim czasie ogarnia władzę i ludność Szwajcarii, w szczególności kantonu Tessin, coraz większy niepokój z powodu usuwania się Monte Arabino.

W latach 1919 do 1925 przesunęło się 170 milionów metrów sześć. skały o powierzchni 2 km kw o półtora metra na północ w kierunku boliny Ardebo. W ciągu 36 lat przesunęła się ta masa kamieni o 1 m 72. Tymczasem w ciągu ostatnich 4 miesięcy przesunął się ten olbrzymi blok o 54 cm.

Według obliczeń na podstawie przesuwania się znaków triangulacyjnych stwierdzono, że obecnie rocznie przesuwają się masy gór o 168 cm.

Fachowcy wysnuwają z tego wniosek, że Monte Arabino straci pewnego dnia równowagę i runie w doliny. Stolica kantonu Bellinzona nie jest bezpośrednio narażona na niebezpieczeństwo, ponieważ kierunek spadku będzie w kierunku doliny Taglio.

Uczeni twierdzą również, że jest rzeczą mało prawdopodobną, aby cała przesuwająca się masa runęła. Jeśli pochód Montee Arabino nie zatrzyma się, wówczas spadnie w doliny od razu ogromna masa góry objętości 60 milionów metrów sześciennych.

## Nieprzyjemny wypadek wydarzył się w Paryżu pewnemu bankierowi.

Poczuwszy ból zębów udał się on do jednego z dentystów. Ponieważ lekarz był właśnie zajęty, musiał jednak bankier zaczekać. Jakież było jednak zdziwienie bankiera, gdy po 2 godzinach czekania nikt się nie zgłaszał. Okazało się, że lekarz zapomniawszy o swym pacjencie wyszedł, zamykając go u siebie w mieszkaniu. Nie było innej rady! Bankier, chcąc się ratować, otworzył okno i zaczął wzywać pomocy. Wzięto go jednak za złodzieja i przechodnie zaalarmowali policję. Zamiast otrzymać pomoc, musiał bankier powędrować do komisariatu, gdzie przepełdził kilka godzin, zanim udowodnił swą niewinność. Te przygody napewne jednak wyleczyły go ze wszelkich bólów zęba... lepiej niż lekarz.

# KRZYŻ SKAZAŃCOW.

(Ciąg dalszy).

2

Dokądże ci ludzie jechali? I czy nie mógłby on, nie mający zajęcia, którego nikt nie oczekuje, pozostać z nimi dłużej, aniżeli do bliskiego celu podróży? Postanowił więc zatrzymać się tam, gdzie się oni zatrzymają, zdecydowany spędzić złą noc w lichem schronieniu.

W małej wiosce, gdzie konduktor po raz dziesiąty zatrzymywał swoją arkę na czterech kołach pod fałszywym pozorem, żeby konie wytchnęły, stary pan i panienska wysiedli, żegnając się serdecznie z panem de Sermeze.

— Ależ ja tu schodzę, pospieszył tenże oświadczyć, szybkim rzutem oka zbadawszy okolicę.

— Co? — zawołał poczciwiec zdziwiony i marszcząc brwi, w Briancon?

— W Briancon! — potwierdził z zupełnym spokojem.

— O! o! — dziwił się stary. I jakiegoż kaduka może szukać Paryżanin w tym kraju wilków?

Sermeze stanął na drodze i pokazując dziki krajobraz, na którym jedyny dylizans budził wspomnienie nowoczesnej cywilizacji, rzekł z tą samą zimną krwią:

— Jestem malarzem krajobrazów i wskazano mi to miejsce, które mi dostarczy wyborczego studjum do przyszłego Salonu.

— W takim razie zapraszam pana na kolację, rzekł nasz poczciwiec po krótkim namyśle i nie bez pewnego widocznego wahania. Mój dom jest pustelnia, której progu żaden śmiertelnik nie przekroczył od ćwierć wieku... Pan mię nie znasz?

— Nie, panie, — odparł Sermeze, zadziwiony tem pytaniem.

Konduktor przybył w tej chwili i zwracając się do podróżnego, rzekł:

— Jednakże pan zapłaciłeś miejsce do Montiers. Sermeze wsunął mu w rękę pieniądze.

Starzec i panienska zamienili spojrzenie i Sermezowi zdawało się, iż dostrzegł jakiś przymus u nich.

— Jeżeli państwu przeszkadzam — mruknął...

— Bynajmniej — odparł drugi, prostując swą silną postać. U nas zaprasza się bez ceremonji, a ci, którzy przyjmują naszą gościnność, mają prawo do naszej wdzięczności.

## II.

Okolica, w której Sermeze upatrywał „znakomite studjum do przyszłego Salonu”, zasługiwała w istocie na uwagę artysty.

W tem miejscu dolina Izery zwęża się w ścieśnioną szyję, gdzie tylko zostaje miejsce dla rzeki i drogi, otoczonej wąskim paseczkiem gruntu. Z jednej strony łańcuch alpejski wzbija się ku niebu, nierówny, koloru rdzy z ciemnozielonym laskiem tu i ówdzie — jakby połyskującym deseniem z zielonego aksamitu na tle brunatnego jedwabiu. Na tym olbrzymim okopie strumyki wyłobily bruzdy, w których ich przezroczyste wody biegną od skały do skały, znacząc białe linje na ciemnej górze.

Z drugiej strony wznosi się mur z szarych skał barwy zbrunaczonej cyny, mur zakończony śpiczasto, ale podtrzymywany nagromadzonemi, olbrzymiemi głazami, rzuconemi przypadkiem jeden na drugi. Kępy murawy wieńczą ich stoki, dzikie trawy, zarośla, z których wylaniają się bukiety krzaków. Z góry z wielkim łoskotem spada strumień wody, wyskakujący jak trąba wodna, która, uderzając o kamienie, rozpryskuje się, spada w kaskadach, obramowanych białą

pianę, łączy się w zielonym obrusie, w łożysku najczonem kamieniami i wylewa się do Izery, czarnej i głębokiej, toczącej się wartko wśród spadzistych brzegów.

Salwator Rosa nie wymalował nigdy bardziej ponurego krajobrazu w czeluściach alpejskich, a kontrast wesolych dolin, które poprzedzają i ciągną się dalej za drogą z Briancon, może tylko uwydatnić ponurą piękność.

Gospodarz Adrijana Sermeze zaprowadził go prosto do domku, zbudowanego u stóp skał, zdala od innych mieszkań wioski; otworzył drzwi jedną ręką, drugą zdejmując kapelusz, rzekł ze wzruszeniem, które nieco zaćmiło dźwięk niskiego głosu jego:

— Zechciej pan wejść do Fulgencjusza Guaydoz i bądź mile pozdrowiony w jego domu!

— Adrijan de Sermeze dziękuje panu za gościnność, którą mu ofiarujesz — odrzekł młodzieniec, sam wzruszony mową i powitaniem.

Wprowadzono go do małego saloniku, gdzie na kominku z starem zwierciadłem weneckiem płonął wesoly ogień. Ciężki i wielki kredens, stół czworokątny, proste krzesła stanowiły umeblowanie tego pokoju, w którym nic nie było nadzwyczajnego, chyba na konsoli między dwoma oknami o firankach z perkalu w białe i zielone paski, karafka z grubego kryształu, w deseń, w której znajdował się krzyż, włożony jak bukiet w wazonie. Był to krzyż prosty na pierwszy rzut oka, lecz który Sermeze spostrzegł natychmiast i któremu poszedł przypatrzeć się z bliska, podczas kiedy Celestyna, wyszedłszy do kuchni, rozmawiała z hałasem i wygadana kucharką, a p. Fulgencjusz Guaydoz, zamieniwszy swój surdut notarialny na ubranie bawełniane, zeszedł do piwnicy, aby przynieść, jak mówił, butelkę wina białego z Aigue i starego wina Grandcoeur, ze zbioru 1865 r., nektar i ambrozję.

Służąca nakrywała do obiadu. Sympatyczna Celestyna bez wątpienia zmieniała kołnierzyk i zdejmowała zieloną wstążkę. Ale Sermeze nie słuchał monologu starej sługi, która mruzczała półgłosem, ani trylów i wybuchu śmiechu dziewczynki, ale nucenia starca, który pomrukiwał jakąś piosenkę, idąc po schodach i poruszając pękiem kluczy.

Krzyż jednakże nie miał w sobie nic takiego, co by mogło zająć artystę; antykwaryusz byłby może w nim poznał zabytek z XIII lub XIV wieku. Wykrojony z prostego kawałka dębowego drzewa, miał figurę wyrzeźbioną nożem przez naiwnego artystę, pokrytą połyskującą masą, która z czasem zdawała się być wytartą. Cztery ramiona były równe, lecz dolne ramie kończyła rękojeść długa, w której znać jeszcze było wglębienia, zrobione narzędziem. Rzekłbyś, że to przedmiot, niewykończony przez jakiegoś pastuszka, zwolna rzeźbiony w zaciszu dni jesiennych, zaczęty, odłożony, a wreszcie zapomniany. (C. d. n.)



## Półw wielorybów przy pomocy radja.

Kierownik techniczny angielskiego towarzystwa połowu wielorybów kap. Marquard ogłasza w prasie zagranicznej szczegóły zastosowania do połowu wielorybów, radja i aeroplanu.

Aeroplan oddaje przedewszystkiem duże usługi przy wylądowaniu miejsca pobytu wieloryba, o czem natychmiast powiadamia się przez radjo odpowiedni okręt. Poza tem aeroplan ma służyć do samego połowu, mianowicie do zabijania wieloryba przy pomocy bomby lotniczej, zaopatrzonej w zapalniki.

## Zuchwały napad piratów na statek pasażerski.

Z Chin nadeszły szczegóły zajęcia w tych dniach przez piratów chińskich statku pasażerskiego w zatoce Tonkińskiej. Parowiec, którym zawładnęli piraci, nosi nazwę „Nanking” i ma pojemności 3472 tonny. Na parowcu znajdowało się 1400 pasażerów. Piraci, udając pasażerów, zdołali dostać się na pokład statku w liczbie przeszło 40 osób.

Tego samego dnia wieczorem, na dany sygnał rzucili się na załogę, złożoną przeważnie z oficerów marynarki angielskiej. Dwóch oficerów anglików i kwatermistrz chińczyk zostali zamordowani, resztę zaś oficerów po zaciętej walce ubezwładniono.

Po opanowaniu parowca, piraci pod groźbą rewolwerów, zmusili trzeciego oficera, Campbela, do prowadzenia statku w pożądanym przez nich kierunku do zatoki Hong Hai. Po przybiciu do wybrzeża wyniesiono wszystkie zagrabione kosztowności i bagaże. Wartość tych rzeczy obliczają na 24 000 funtów szterlingów.

Następnie bandyci, wyrzuciwszy do wody ciała zabitych, wycofali się z parowca na łodziach.

Uwolniona z więzów załoga skierowała statek do Hongkongu, gdzie rannych oficerów przewieziono natychmiast do szpitala. Wypadek sprawił przygnębiające wrażenie w Hongkongu.

Zaznaczyć należy, że od kilku miesięcy, po oczyszczeniu zatoki Biaskiej z piratów, jest to pierwsza tego rodzaju zuchwała napaść.

## Roślina zawierająca cukier.

Z pustyni wschodniego Paragwaju (w Ameryce południowej) pochodzi roślina, zawierająca substancje prawie dwieście razy słodsza od cukru. Uczni amerykańscy robią doświadczenia, aby się przekonać, czy własności sacharynowe tej rośliny mają wartość odżywczą.

Roślina, którą południowo-amerykańscy Indianie nazywają k—a he—e, należy do złożonych (compositae), jak na przykład stokrotka lub słonecznik, naukowa jej nazwa jest „stevia rebaudiana”. Słodycz, którą ona zawiera, nie jest cukrem, ale materją kleistą. Liście jej suszone i potłuszczone dodać można do potrawy, chcąc ją osłodzić, albo moczy się je we wodzie, aby otrzymać słodki syrop. Syrop ten ma tę zaletę, że nie fermentuje, co go czyni cennym w klimatach gorących, gdzie rozczyny cukrowe psują się prędko.

## Zegar śmierci.

Wielu ludzi, nawet wśród narodów cywilizowanych wierzy do tej pory w różne gusła i zabobony. Do narodów stojących na najwyższym stopniu kultury, a równocześnie bardzo zabobonnych należą Anglicy. To też nic dziwnego, że niektóre pisma angielskie zajmują się obecnie słynnym „zegarem śmierci”, znajdującym się od r. 1540 na zamku Hampton Court.

Jak kroniki wspominają, zegar ten stanął w nocy dnia 2 marca 1619 r., punktualnie o tej samej godzinie, gdy wyzionęła ducha, zamieszkała w tym pałacu, królowa Anna duńska, żona Jakóba I.

Ostatnio, od czterdziestu lat, zamieszkiwała zamek Hampton Court lady Mac Gregor, wdowa po generale sir Charles Mac Gregor. Od pewnego czasu, pozostawała generalowa ciężko chora, w szpitalu St. Mary Abbot w Kenfington. Dnia 6 lipca rb. stanął zegar na zamku Hampton Court i okazuje się, że właśnie punktualnie o tym samym czasie, gdy zmarła generalowa. Według podań i wierzeń tamtejszych mieszkańców,

„zegar śmierci” staje każdorazowo, gdy umiera jakaś osoba, która przez dłuższy czas zamieszkiwała zamek. Mimo, iż zegar liczy już około 400 lat, wskazuje punktualnie godziny i nie był jeszcze naprawiany.



## Na Jarmarku.

Żyd (sprzedający pończochy, zachwala je, mówiąc): — Trzy lata je noszę, a jeszcze są jak nowe.

Gospodyni: — A ja kupiłam od was przeszłego roku parę pończoch, to się za trzy dni rozlazły.

Żyd: — No, bo wyście je nosili na nogach, a ja na plecach.

— Co to znaczy, że przychodzisz do szkoły nieuczesana, Nicka?

— Grzebienia nie mam, pani.

— W takim razie weź grzebień twego ojca.

— Włosów niema.

— Czas najwyższy, Joasiu, abyś zaprzestała jeść naleśniki, masz już dosyć.

— Ależ ciociu, jem właśnie trzynasty, a to jest nieszczęśliwa liczba.



## Łamigłówka wierazowa ul. „Wolnopróżniak”.

Podany wiersz podzielony na sylaby zestawień i wskazać: nazwisko poety i skąd jest zaczerpnięty.

Kto-wię-cej-wi-nien;-czy-ten-nie-świa-do-my,  
Co-dro-gi-nie-zna-i-w-ciem-no-ściach-błądzi,  
Czy-wy,-co-gru-be-spi-su-je-cie-to-my  
Kar-nej-u-sta-wy,-a-nie-dba-cie-o-to,  
By-u-czyć-dzie-cię,-które-jest-sie-rotą...

## Kwadrat miast

ul. „Perykles” z Brodnicy.

W kwadracie wstawić litery tak, by odpowiednio ułożone dały, w miejsce krzyżyków i poziomo, 6 miast polskich.

+	o	e	
T	+		u
	o	+	e
	ó		+ e
	u		n +

## Szarada

ul. „Hajduczek” z pod Lubawy.

Pierwsze będzie między literami,  
Drugie trzecie w składach stosami,  
Całość lud nam dobrze znany,  
Bardzo bywał uciskany.

## Od Redakcji.

„Rys” z Lubawy. Przesłane zagadki niebawem zamieścimy.

„Selim Mirza” z Lidzbarka. Nadesłane zagadki możemy tylko wtedy uwzględnić, jeżeli równocześnie otrzymamy rozwiązanie. Prosimy więc jeszcze raz nadesłać zagadkę i rozwiązanie, a zobaczymy, czy się nadaje do druku.